Kuryer Poznański.

Nr. 233. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Sroda, 12 października 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Rodacy!

Po raz piąty odzywamy się, aby was wezwać do wyborów do sejmu Rzeszy czyli do parlamentu niemieckiego. Po raz piąty wskazujemy wam mężów wybranych zaufaniem całéj dzielnicy naszéj, na których głosy nasze oddać mamy.

Mimo że wbrew woli naszéj w granice téj Rzeszy wcieleni zostaliśmy, mamy jednak obowiązek dołożyć wszelkich starań, aby rezultat wyboru reprezentantów naszych do sejmu téj Rzeszy wypadł jak najpomyślniéj, aby interesów naszych bronili tam mężowie, co ukochali te same ideały, do których my wszyscy dążymy.

I dla tego to łącząc i nasz głos z głosami całéj prasy polskiéj, z głosami tylu gorliwych obywateli, wzywamy was, Rodacy, abyście się jak najusilniéj zajęli tak przygotowaniami do wyborów, jako też wyborami samemi, które przypadają

na czwartek dnia 27 października.

Sprawy, których posłowie nasi w parlamencie Rzeszy niemieckiéj bronić będą, są wprawdzie przeważnie natury ekonomicznéj — atoli nie mniejszéj doniosłości i nie mniéj téż gorliwie około nich chodzić należy. Sprawy celne, podatkowe, wojskowe, wielkie projekta księcia kanclerza, sprawy cechów, stowarzyszeń i wiele innych, — wszystko to kwestye nie małéj wagi, od których rozwiązania i nasz byt materyalny po części zależeć będzie.

A chociaż liczba posłów z dzielnicy naszéj wybieranych nie zbyt wielka w stósunku do całego sejmu Rzeszy niemieckiej — to jednak od tych kilkunastu głosów polskich nieraz losy całych projektów rządowych zawisły, jak się to w ubiegłém trzechleciu prawodawczém niejednokrotnie pokazało.

Posłowie nasi jednomyślnym wyborem całéj dzielnicy do obrony interesów naszych powołani, nie będą szczędzili poświęcenia i pracy, w któréj im towarzyszyć będzie wdzięczność narodu.

Do nas należy wybrać ich jak najwięcéj i jak największą liczbą głosów.

Stósunek ludności polskiéj, katolickiéj do ludności protestancko-niemieckiéj jest jak 11 : 6, tak że właściwie we wszystkich okręgach wyborczych zwycięztwo po naszéj stronie być powinno. Atoli nawet i tam, gdzie w skutek zbiegu niekorzystnych dla nas okoliczności nie mamy nadziei przegłosowania przeciwników, winniśmy stanąć jak jeden mąż do urny wyborczéj, aby jak najliczniejszemi głosami i w politycznem życiu stwierdzić przewagę żywiołu polskiego w téj najstarszéj dzielnicy polskiéj, która, choć na kresach ojczyzny w tak trudnych pozostaje warunkach, jednak tak wybitnie polski nosi charakter.

Do jak najliczniejszych przeto wieców przedwyborczych i do urny wyborczéj wzywamy Was, Rodacy — a pewni jesteśmy, że kto Polak i katolik obowiązku tego względem ojczyzny dopełnić nie omieszka.

Walne zebranie delegatów Wielkiego Księstwa Poznańskiego wybrało na dniu dzisiejszym na poszczególne okręgi wyborcze następujących kandydatów, na który każdy wyborca głos swój oddać powinien:

1. Okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecki: dr. **Witold Skarzyński** ze Spławia.
2. Okręg kościańsko-bukowski: **Marceli Żółtowski** z Godurowa.
3. Okręg śremsko-średzki: dr. **Roman Komierowski** z Nieżychowa.
4. Okręg wrzesińsko-pleszewski: **Teofil Magdziński** z Bydgoszczy.
5. Okręg krotoszyński: ks. dr. **Jażdżewski** z Zdun.
6. Okręg odolanowsko-ostrzeszowski: ks. **Ferdynand Radziwiłł.**
7. Powiat poznański i miasto Poznań: **Hipolit Turno** z Objezierza.
8. Okręg inowrocławsko-mogilnicki: **Stanisław Kurnatowski** z Pożarowa.
9. Powiat krobski: **Kaźmirz Chłapowski** z Kopaszewa.
10. Powiat wschowski: **Stanisław Chłapowski** z Szółdr.
11. Okręg szubińsko-wyrzyski: **Leon** hr. **Skórzewski** z Lubostronia.
12. Okręg szamotulsko-obornicko-międzychodzki: **Stefan** hr. **Kwilecki** z Dobrojewa.
13. Okręg czarnkowsko-chodzieski: ks. **Gajowiecki** z Chodzieża.
14. Okręg babimojsko-międzychodzki: **ks. dziekan Röhr** ze Zbąszynia.
15. Powiat bydgoski i miasto Bydgoszcz: **Adolf Koczorowski** z Dębna.

Poznań, 10 października 1881.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie.

M. hr. Kwilecki. Ks. E. Likowski.
Wł. Wierzbiński. St. hrabia Żółtowski.
Ks. dr. Kantecki.

POZNAŃ, 11 października.

(Komentarze prasy niemieckiéj do projektu angielskiego. — Zatarg austryacko-czarnogórski. — Śmierć barona Haymerlego. — Zjazd króla hiszpańskiego z królem portugalskim. — Zbliżenie się Anglii do Francyi.)

Zdawaćby się doprawdy mogło, że w téj chwili cała polityka europejska obraca się około kwestyi egipskiéj. W dziennikach niezależnych i półurzędowych kwestya ta stoi ustawicznie na pierwszym planie, a punktu wyjścia do dyskusyi dostarcza ciągle projekt Timesowy podziału Turcyi. I rzecz szczególniejsza, że właśnie prasa niemiecka najwięcéj projektem tym się zajmuje, chociaż odpowiedzi dzienników niemieckich tak brzmią, jakby nie warto z Anglią w téj sprawie mówić. National-Ztg. i Köln. Ztg., które w kwestyach, dotyczących polityki zagranicznéj, uchodzą za organa bardzo dobrze poinformowane, nieledwie za wyrocznią, odpowiadają na drugi artykuł Timesa, którego treść wczoraj podaliśmy. Nation.-Ztg. pisze:

Przystrojenie projektu podziału Turcyi jest prawdopodobnie własnością Timesa, ale treść prowadzi wprost do jądra polityki angielskiéj i ukazuje prawdę, która zresztą od dawna dla nikogo tajemnicą nie była. Anglia dla utrzymania i wzmocnienia swego stanowiska w Egipcie gotowa jest zapłacić, co zechcą, ale z téj zapłaty kto trzeci ma się uiścić.

Daléj, wskazawszy, że owe projekta adresowane są do Wiednia, a zwrócone do Petersburga i Carogrodu, dodaje Nat.-Ztg.:

Jest to zapowiedzenie całéj Europie, że Anglia chce i musi przyjąć walkę o swe wszechświatowe stanowisko w Egipcie, i że wszelkie stósunki, chociażby najgłębiéj zakorzenione w skutek tradycyi i interesów muszą ustąpić wobec téj żywotnéj kwestyi. Sens artykułu Timesa jest ten: Anglia gotowa jest przyjąć oferty i projekta, tyczące się zmiany karty starego świata, byle tylko poręczono jéj stanowisko indyjsko-egipskie.

Kölnische Ztg. głębiéj jeszcze rzecz porusza i tak się odzywa:

Pozostanie to zawsze wielką zasługą lorda Beaconsfielda, że na kongresiie berlińskim w r. 1878 raz jeszcze ze stanowczością i powodzeniem bronił staréj polityki angielskiéj. Jeżeli jednak bliżéj się przyjrzymy, to polityka angielska na tym kongresie była tylko połowiczną. Słynna polityka imperyalistowska Beaconsfielda nie wstydziła się wyszachrować dla Anglii drobnéj korzyści, tj. wyspy Cypru, co Anglią zmusiło zadośćuczynić pożądliwościom rozmaitych wielkich i małych państw. Anglia to sama postawiła wniosek, by Austryi polecono zająć Bośnią i Hercegowinę. Myślą więc przewodnią kongresu nie było zachowanie Turcyi, ale pierwszy jéj podział, który uskuteczniono w roku 1878 i 1879. Gdy torysowie runęli a wigowie z Gladstonem władzę objęli, tradycyjna polityka Anglii przepadła najzupełniéj. Dawniéj dowodzono zawsze, iż polityka zagraniczna Anglii jest niezależna zupełnie od zmiany stronnictw w rządzie. Dziś zdanie to całkowicie zbite zostało. Odtąd w Anglii Turcya ma największego wroga. Namiętny Gladston głośno zawołał, że Turków ze wszystkiemi ich manatkami trzeba wypędzić z Europy, zarazem był dość nierozważny, by nienawiść swą do Austryi głośno, w podobnie ostry objawić sposób. Dziś można powiedzieć, że od téj pory Gladstone sam nie wie, czego chce na Wschodzie. Nawet dawna myśl przewodnia, by trzymać Rosyą zdala od Carogrodu, porzuconą zdaje się być przez rząd angielski. Wielu Anglików usposobienia gladstonowsko-brightowskiego ma wstręt do wojny, bo to wiele pieniędzy kosztuje. Często już teraz spotykamy w dziennikach angielskich oświadczenie, że nawet przeszkodzenie zaborowi Carogrodu przez Rosyan niewarte jest żadnych wysileń. Anglii zdaje się chodzić tylko o to, by Egipt nie wpadł w ręce jakiegoś innego mocarstwa, bo z powodu kanału Suezkiego staje się on coraz ważniejszym dla państwa wschodnio-indyjskiego. To objaśnia, dla czego Times chce rozbicia Turcyi. Wychodzi on z dość dziwnéj zasady, że Austrya przedstawia interes Anglii na Wschodzie. Tak było można twierdzić, dopóki polityka angielska miała na celu utrzymanie Turcyi, ale mówić o tém nie ma co, jak tylko Anglia porzuciła tę zasadę i w ogóle wszystkie zasady w polityce wschodniéj. Nie sądzimy, by ów artykuł Times'a był podany przez jakiego wielkiego męża stanu. Anglia nie ma dziś wcale wielkich mężów stanu, bo Karóla Dilke'go, przyjaciela Gambetty wcale za takiego nie mamy, powtóre, sam projekt jest trochę za naiwny. Gdyby Austrya nań się zgodziła, ściągnęłaby na siebie nieprzyjaźń nie tylko małych księstw na półwyspie, ale i Grecyi, a i z Turcyą musiałaby zadrzeć, gdyby sięgnęła po Soluń.

Jak zgubnemi byłyby rady angielskie dla Austryi, pokazuje to drobny zatarg, jaki wywiązał się pomiędzy rządem anstryackim a małém księstewkiem czarnogórskiém. Reprezentant Austro-Węgier w Cetynii, pułkownik Thömel zwrócił był uwagę rządu czarnogórskiego, że nie wydał potrzebnych rozporządzeń w celu przeszkodzenia wychodztwu zobowiązanych do służby wojskowéj Bochesów do Czarnogóry i żądał ich wydania. Prezes senatu Bozo Petrowicz odpowiedział na to, że rząd czarnogórski przesłał władzom powiatowym instrukcye, ażeby emigrantów bocheskich w drodze perswazyi nakłoniły do powrotu do kraju; rząd jednak nie może emigrantów w gwałtowny sposób wydalać z kraju, gdyż ludność Czarnogóry stanęłaby w obronie swych krewnych, w skutek czego przyjśćby mogło do rozlewu krwi; w końcu dodał Petrowicz, że pomiędzy Czarnogórą a Austryą nie istnieje żadna konwencya, na mocy któréj mógłby rząd austryacki żądać wydalenia swych poddanych. — Jeżeli więc w tak drobnéj sprawie napotyka Austrya na opór małego księstwa czarnogórskiego, cóżby się stało, gdyby idąc za radami angielskiemi, odważyła się wziąć Czarnogórę pod swą hegemonią lub protektorat? Kwestya ta stósunku Austryi do ludów słowiańskich jest jednak dla niéj kwestyą żywotną, jest probierzem mądrości austryackich mężów stanu. Kwestyi téj nie uregulował minister Haymerle. Czyż będzie szczęśliwszym jego następca? Telegram wiedeński donosi nam właśnie, iż dnia wczorajszego o godzinie pół do 4 po południu zakończył nagle życie baron Haymerle, tknięty paraliżem serca. Smierć barona Haymerlego jest nie małéj wagi wypadkiem dla Austryi, gdyż ważny wydział spraw zagranicznych przechodzi teraz w inne ręce, a od dobrego wyboru męża, któremu cesarz powierzy kierunek polityki zagranicznéj, zależeć będzie i przyszłość Austryi. Czy tym następcą będzie hr. Andrassy? Tak przynajmniéj przypuszczaćby można. Austrya, któréj polityka pod kierownictwem zmarłego ministra była ustawicznie wahająca i miała charakter tymczasowości, potrzebuje silnéj dłoni, by sprostać mogła nadchodzącym wypadkom. Czy hrabia Andrassy zdolen jest rozwiązać problem słowiańskiéj polityki austryackiéj — przyszłość okaże.

Spotkanie się króla hiszpańskiego z królem portugalskim, odbyło się, jak to doniósł wczoraj telegram, w dniu 8 bm. w mieście Cereres. Spotkanie to nastręcza nie mało prasie materyalu do uwag, które nam streszcza po krótce biuro Wolffa. Ogólném jest przekonanie, że zjazd ten będzie początkiem ściślejszego połączenia się obu krajów pod względem materyalnym, co będzie można osięgnąć na podstawie zobopólnych koncesyi celnych, lub związku celnego; nie mniéj zbliży on obydwa kraje pod względem politycznym, tak iż Hiszpania i Portugalia pójdą ręka w rękę w wszystkich kwestyach międzynarodowych. — Miasto Cereres leży w prowincyi tegoż nazwiska (na północ od Estremadury); tutaj byli obaj monarchowie obecnymi przy otwarciu linii kolejowéj Matpartida, skracającéj tam drogę z Madrytu do Lizbony o 127 kilometrów, tak, iż cała podróż trwać będzie godzin 22, podczas gdy dawniéj trwała godzin 32.

W kwestyi egipskiéj nastąpiło, jakeśmy już wczoraj pisali, pewne zbliżenie pomiędzy Anglią i Francyą. Potwierdza to dziś telegram londyński, podając wiadomość Daily Telegraph, według któréj miał rząd angielski zapytać gabitet francuski, czyby nie był skłonny do podjęcia wspólnych kroków w celu obrony angielskich i francuskich kolonistów w Egipcie. Francya zgodziła się na propozycyą angielską, wskutek czego odpłynie niezwłocznie parowiec francuski i angielski do Aleksandryi. Zbliżenie to angielsko-francuskie okazuje się téż w jednozgodném działaniu reprezentantów obu krajów w Kairze. Jak donosi telegram, odwiedzili obaj kontrolerzy finansów francuski i angielski przybyłych do Kairu wysłańców tureckich; konsulowie mocarstw trzymają się jednak zdala. Komisarze tureccy odbyli w dniu 10 bm. z prezesem ministerstwa egipskiego, Szeryfem, konferencyą, przyczém oświadczyli, iż misya ich świadczy jedynie o sympatyi sułtana do wicekróla. Misya ta nie zdaje się być jednak pozbawiona większego znaczenia, gdyż ci sami komisarze żądali od Szeryfa paszy wyjaśnienia przyczyn rokoszu wojskowego i pytali, czy kedywe zamyśla zwołać notablów egipskich. — Porozumienie Anglii z Francyą w sprawie egipskiéj nie pozostanie wreszcie, jak się zdaje, bez wpływu na sprawę tunetańską. Francya bowiem przy pomocy Anglii zdoła skuteczniéj oprzeć się agitacyom Turcyi, która, jak powszechnie sądzą, przyczynia się nie mało do utrzymania powstania tunetańskiego. Jenerałowie francuscy operują teraz z większą stanowczością i energią. Jak donosi telegram z Tunisu, wkroczyły wczoraj wojska francuskie do stolicy i zajęły dwa forty. Sytuacya w Tunisie poczyna się znacznie polepszać. Francuski minister marynarki otrzymał z Tunisu depesze, według których ludność w Susie, Sfaksie i Gabes poczyna się uspakajać tak, że i powstańcy w Keruan słaby jedynie zdolni będą stawić opór.

---

* **W niedzielę** dnia 16 października odbędą się zebrania przedwyborcze:

w Osiecznie po południu o godzinie 3, gdzie poseł Stanisław Chłapowski z Szółdr przedstawi się wiecownikom jako kandydat powiatu wschowskiego;

w Wyrzysku o godzinie 4 po południu; na niém zda poseł dr. R. Komierowski sprawę z czynności poselskich; p. Adolf Koczorowski wyłoży prawo wyborcze a p. Ign. hr. Bniński jako delegat powiatu zda sprawę z uchwał walnego zebrania delegatów, oraz z przebiegu na niém dyskusyi nad wnioskiem pow. szubińskiego w sprawie zmiany regulaminu wyborczego;

w Swieciu po nabożeństwie; na zebraniu tém poseł Magdziński zda sprawę z czynności poselskich a kandydat p. Kosowski z Gajewa przedstawi się wyborcom.

---

* **W Westpr. Volksbl.** korespondent z okręgu człuchowsko-złotowskiego wzywa do cofnięcia polskiéj kandydatury w tymże okręgu a niemiecko-katolickiéj kandydatury w okręgu chojnicko-tucholskim. Może nad tém radzić będą kosznejdrzy dziś w Ostrowitem, dokąd na godzinę 4tą po południu zebranie przedwyborcze zwołali.

Walne zebranie delegatów.

Po załatwieniu wyboru kandydatów poselskich przystąpiono do trzeciego numeru porządku dziennego, to jest do sprawozdania z przebiegu walnych zebrań. Referent, członek komitetu poseł Wierzbiński, przypomniał zebranym, jakie na niektórych walnych zgromadzeniach zapadły uchwały (wymieniliśmy je w niedzielnym numerze Kuryera) — poczém przewodniczący otwiera dyskusyą.

Delegat miasta Poznania, ks. lic. Chodkowski, przypomina, że na przeszłém walném zebraniu nie pozwolono mu przedstawić wniosku wyborców miasta Poznania dla téj przyczyny, iż nie znalazł wśród delegatów „dostatecznego poparcia;“ powód to był, zdaniem mówcy, niewłaściwy, i dziś zapewne nie zgodziłby się nikt na odebranie mu głosu pod takim pozorem. Delegat odczytuje i objaśnia znany wniosek poznański i poleca go uwadze zebranych. Delegat szubiński, p. Rogaliński, poleca wniosek szubiński, który w druku rozesłano delegatom — a ponieważ obecne zebranie, nie mając do tego mandatu, nie mogłoby o wniosku tym rozstrzygać, przeto wnosi o wybranie komisyi, któraby się tą sprawą zajęła. Delegat bydgoski, p. Magdziński, żąda zmiany organizacyi z powiatowéj na okręgową, 2) zmniejszenia liczby kandydatów, 3) wzmocnienia władzy komitetu prowincyonalnego. Pan Buchowski odczytuje wnioski powiatu wągrowieckiego. Delegat śremski, p. K. Sczaniecki, krytykuje bardzo trafnie niektóre szczegóły wniosków szubińskiego i poznańskiego, oraz nie godzi się na 3ci punkt wniosku p. Magdzińskiego, w końcu przemawia za komisyą. P. Wierzbiński oświadcza, że komitet większéj władzy nie żąda, że stojąc po nad możliwemi stronnictwami — nie chce, aby mu przyznawano prawo głosowania przy wyborze kandydatów. Proponuje téż wygotowany przez komitet wniosek, trafiający zupełnie w myśl pp. Rogalińskiego i Sczanieckiego, a brzmiący jak następuje:

Wybrana ma być na walném zebraniu komisya z 5 członków, któréj zadaniem będzie rozpatrzeć się w rozmaitych wnioskach powiatowych i wygotować piśmienne sprawozdanie. Sprawozdanie to komisyi resp. jéj wnioski wręczone zostaną komitetowi wyborczemu prowincyonalnemu, który prześle je przewodniczącym komitetów powiatowych z zaznaczeniem, ażeby w przyszłym roku na walnych zebraniach przy wyborze nowych komitetów powiatowych poddały powyższe wnioski pod dyskusyą. Wybrani także na tych zebraniach powiatowych nowi delegowani mają być między innemi umocowani do prowadzenia ostatecznych obrad na walném zebraniu, które odbędzie się pod przewodnictwem nowego komitetu wyborczego prowincyonalnego. Członkom komitetu prowincyonalnego przysługuje prawo głosowania. Uchwały zapadają absolutną większością głosów.

Pan K. Chłapowski proponuje, aby w miejsce owéj komisyi, we wniosku wyrażonéj, powierzyć sprawę tę samemuż komitetowi, na co się zebranie jednomyślnie zgadza.

Na tém zebranie się zakończyło; delegaci przystępują do stołu komitetowego, aby oznaczyć liczbę karteczek potrzebnych dla każdego powiatu.

Karteczki, których druk już rozpoczęto, rozesłane będą niezwłocznie poszczególnym komitetom.

Ex post notujemy tu jeszcze jednę sprawę, która poruszona była na początku walnego zebrania. Oto przybyły na sejmik relacyjny do Wągrówca reprezentant Gazety krakowskiéj, p. Ludwik Zychliński z Galicyi, zażądał pozwolenia przysłuchiwania się obradom. Komitet nie miał nic przeciwko temu, a chociaż pan Kaz. Chłapowski zwracał uwagę na charakter rozbieranych na zebraniu kwestyi czysto domowych, walne zebranie było za udzieleniem wstępu panu Ż. Obecny inspektor policyi p. Bittner oświadczył, że na obecność pana Z. jako niekrajowca zgodzić się nie może; to skłoniło zebranie do cofnięcia powziętéj uchwały. Naszém zdaniem p. Bittner nie miał dostatecznego powodu do interwencyi policyjnéj, bo korespondenci gazet mają międzynarodowe prawa nietylko na zebraniach wyborczych, ale nawet w sejmach i parlamentach.

Po skończeniu czynności zasiedli delegaci do wspólnego obiadu, podczas którego czcigodny delegat średzki, W. hr. Szołdrski, przyświecający wszystkim niestrudzoną gorliwością w pracach publicznych, wzniósł toast na cześć Jego Emin. księdza Kardynała Prymasa, — za który imieniem zebranych podziękował delegat mogilnicki ks. prob. Gieburowski z Kamieńca, wyrażając nadzieję, że Pan Bóg przybliży upragnioną chwilę, w któréj na tronie Prymasów ujrzymy znów naszego drogiego i kochanego tak powszechnie Arcypasterza.

Spis ludności

w monarchii pruskiéj według religii.

Według ostatecznego poprawionego zestawienia biura statystycznego liczyła monarchia pruska w dniu 1 grudnia r. z. 27,278,911 milionów mieszkańców. Podaliśmy niedawno liczby przypadające na poszczególne prowincye, dziś podajemy podział mieszkańców podług wyznań, dodając, że do ewangielików zaliczone są wszelkie odcienie protestantyzmu. Do katolików zaliczono także garstkę staro-katolików, nie chcąc zapewne podawać światu drobnéj ich cyfry.

Państwo. Prowincye.	Religia: katolicka	ewangielicka	mojżeszowego wyznania	dysydenci itd. i wyznawcy innych religii.	bez podania
a) Państwo.	9,205,136	17,645,462	363790	42,517	22,006
b) Prowincye.					
1 Prusy Wschodnie	249,708	1,655,493	18,218	7,442	3,075
2 Prusy Zachodnie	693,694	682,735	26.547	2,136	786
3 Brandenburgia	131,529	3,182,529	56,245	6,681	2,171
4 Pomerania	23,873	1,498,864	13,886	2.084	1,327
5 W. Księstwo Poznańskie	**1,111,962**	**532,517**	**56609**	**500**	**1,809**
6 Ślązk	2,082,038	1,867,489	52,682	3,428	2.288
7 Saksonia	145,498	2,154,663	6,700	3,437	1,709
8 Szleswik Holsztyn	8,897	1,111,383	3,522	1,628	1,719
9 Hanower	258,806	1,842,045	14,790	2,969	1,558
10 Westfalia	1,070,107	949,533	18,810	2,648	2,144
11 Hessya-Nasawia	420,383	1,087,597	41,316	3,649	1,431
12 Nadreńska Prow.	2,944,250	1,078,393	43,694	5,909	1,854
13 Hohenzollern	64,391	2,221	771	6	135
c) Obwody rejencyjne.					
1 Królewiec	238,337	899,045	12,427	4,652	1,084
2 Gąbiń	11,371	756,448	5,791	2,790	1,991
3 Gdańsk	271,664	289,449	6,567	1,191	310
4 Kwidzyn	422,030	393,286	19,980	645	476
5 Berlin	80,616	982,780	53,949	4,163	996
6 Poczdam	25,938	1,127,851	5,423	1,245	701
7 Frankfurt	24,975	1,071,898	6,873	1,273	474
8 Szczecin	9,629	719,054	7,014	1,176	916
9 Koszalin	11,985	566,662	6,465	736	267
10 Stralsund	2,259	213,148	407	172	144
11 Poznań	**772,187**	**285,828**	**36570**	**130**	**1,158**
12 Bydgoszcz	**339,775**	**246,689**	**20039**	**370**	**651**
13 Wrocław	633,089	885,246	23,176	1,750	1.013
14 Lignica	164,887	850,120	5,158	1,592	580
15 Opole	1,284,062	132,105	24,348	86	695
16 Magdeburg	35,146	895,463	3,568	2.315	813
17 Merseburg	13,753	954,907	1,332	502	604
18 Erfurt	96,599	304,293	1,800	620	292
19 Szleswik	8,897	1,111,383	3,522	1,628	1,719
20 Hanower	20,445	493,232	5,656	376	390
21 Hildesheim	67,387	361,880	2,847	347	233
22 Lineburg	4,318	395,172	1,092	459	298
23 Stade	3,496	317,103	1,137	273	240
24 Osnabrück	159,240	132,369	1,387	53	88
25 Anrich	6,920	200,291	2,671	1,461	309
26 Münster	419,195	47,583	3,466	38	262
27 Minden	188,919	309,265	5,849	209	415
28 Arnsberg	461,993	592,685	6,495	2,401	1,467
29 Kassel	136,935	664,970	13,142	1.467	437
30 Wiesbaden	283,448	422,627	22,174	2,182	994
31 Koblencya	389,606	204,091	9,312	851	192
32 Düsseldorf	930,632	642,125	13,211	4,528	873
33 Kolonia	587,927	103,924	10,370	378	335
34 Trewir	535,778	109.012	6,566	110	182
35 Akwizgran	500,307	19,241	4,235	42	272
36 Sigmaringen	64,391	2,221	771	6	135

Sejmik relacyjny w Wągrówcu.

W niedzielę po nabożeństwie liczne gromady ludu, któremu przed południem na różnych ulicach miasta rozdawano Gońca Wielkopolskiego, dążyły do wielkiego spichlerza, nabytego po Tellusie przez Hermana Packermanna, a ustąpionego łaskawie przez obecnego właściciela na miejsce walnego zebrania wyborczego. Spichlerz był zewnątrz i wewnątrz pięknie ozdobiony; obszerny parter był literalnie zapchany włościanami i mieszczanami Inowrocławia i okolicy; liczny tłum oblegał spichlerz, nie mogąc znaleść pomieszczenia. Na około estrady zasiadł liczny zastęp obywateli z komitetem na czele.

Widzieliśmy tam pp. Kajet. Buchowskiego, którego nie braknie przy żadnéj pracy publicznéj; przybyli również Konst. Dziembowski z Roszkowa, dr. W. Szułdrzyński z Siernik, Pantaleon Libelt, pp. Moszczeńscy, Połczyńscy, Potworowski z Sielca, ks. dziek. Ryński, ks. prob. Bukowiecki, Pietraszewski, Stryjakowski, ks. lic. Kozik, ks. dr. Kantecki itd. Na szczególną wzmiankę zasługuje obecność dwóch szanownych posłów naszych, marszałka Kurnatowskiego i Stefana hr. Kwileckiego, którzy z Dobrojewa i Pożarowa o 10 mil przybyli, aby wziąć udział w zebraniu — za co téż zgromadzeni serdeczną im okazali wdzięczność, wznosząc na ich cześć trzykrotny okrzyk „niech żyją!“ Takim samym okrzykiem powitano téż i posła wągrowiecko-gnieźnieńskiego, dr. W. Niegolewskiego, kiedy go p. Kajetan Buchowski, przewodniczący w komitecie powiatowym przedstawił i do zdania sprawy z czynności Koła polskiego zawezwał.

Poseł Niegolewski mówił przez dwie godziny wśród temperatury podniesionéj ściskiem i tłokiem tak licznego audytoryum, a chociaż przemawiał głosem częstokroć bardzo silnym, pewne części jego mowy dla więcéj oddalonych nie były zrozumiałe. Zaczął od chrześciańskiego pozdrowienia, i od przypomnienia, iż sejmiki relacyjne od 500 lat znane są w Polsce, i zwracał uwagę na to, że to, do czego dopiero dzisiaj dążą i rozwijają u siebie państwa europejskie, to Polska miała i rozwijała u siebie od wieków — i że przed stu blisko laty nadała sobie konstytucyą, z któréj dumni być możemy, i któréj jéj zazdrościły postronne państwa. Dziś czasy się zmieniły — po upadku Polski, w trudnych i uciążliwych znajdując się warunkach, musimy jeździć na sejm i obradować nie w własnéj, lecz w obcéj stolicy i w obcym języku. Jest to następstwo ohydnego czynu, którego się dopuszczono w wieku, co był świadkiem dwóch zbrodni: zamordowania króla przez naród i morderstwa popełnionego na narodzie, rozćwiartowanym na sztuki. Ten naród nie zginął, lecz żyje siłą wewnętrzną, żywotnością swoją, opierającą się na dwóch wielkich ideach: na gorącém przywiązaniu do wiary rzymsko-katolickiéj, i na miłości ojczyzny. Te dwa tętna biją głośno w sercu każdego prawego Polaka; odzywały się rycersko w gromkiéj pieśni legionów, którym tylko złość i stronniczość zarzucać może „żołdownictwo,“ odzywały się w naszych zbrojnych powstaniach, w naszych protestacyach przeciw gwałtom, — odzywają się téż do dnia dzisiejszego w naszych pracach parlamentarnych i społecznych. Pokojowa obrona praw naszych opierała się na zagwarantowanych traktatach, na przyrzeczeniach i obietnicach królów, ministrów i wysokich urzędników i do nich się téż zawsze odwoływali posłowie nasi, do których grona mówca zalicza się jako jeden z najstarszych. Ze Koło polskie stanowi „sejm w sejmie“ — jego to (mówcy) zasługą, bo on pierwszy tę myśl podjął i dokazał, że odstąpiono od zasady wciskania się do wszystkich stronnictw, aby tam bronić sprawy naszéj; on téż nie mało przyczyniał się do wnoszenia owych protestacyi przy wstępowaniu do sejmu pruskiego i do parlamentów niemieckich. Z téj pracy poselskiéj przyhył téż zdać sprawę swym wyborcom i zaczął od roku 1878, od początków obrad nad ustawą antisocyalistyczną podczas których mówca wystąpił dwa razy: raz z wnioskiem o wykluczenie z pod rygoru ustawy ziem polskich, w których socyalizmu nie masz, powtóre przeciw nikczemnym insynuacyom pewnéj części prasy niemieckiéj, która Polakom Nobilinga do poły czamary przyczepić chciała. „Mówiłem wtedy z siłą i bez ogródki — niektórym pismom się to nie podobało — ale jam temu nie winien, bo grzecznym być nie umiem i dla grzeczności sprawy narodowéj poświęcać nie myślę.“ Wymieniwszy jeszcze innych mówców, którzy w téj sprawie głos zabierali (ks. dr. Jażdżewski, L. Czarliński, T. Magdziński) i napomknąwszy téż nieco o „akademii nihilistycznéj w Poznaniu, czyli o sprawie Bärensprunga;“ oddawszy cześć duchowieństwu wielkopolskiemu, które podczas walki kulturnéj dało i daje piękny przykład heroicznéj odwagi — przechodzi mówca do drugiéj sprawy, t. j. do obrad nad ustawami celnemi, przy których znów stawił wniosek żądający wykluczenia z pod tych ustaw ziem polskich, które na mocy traktatu z r. 1815 mają zapewnioną jedność narodowo-handlowo-terytoryalną. Wniosku tego nie poparło głosami swojemi centrum, chociaż przeciw niemu nie głosowało. Jak trafny był ten wniosek — dodaje mówca — pokazało się wtedy, kiedy niebawem książę Bismarck na podstawie wskazanych przezemnie traktatów wymógł na Moskwie przyznanie Prusom prawa do żeglugi na Niemnie.

Dwa następujące ustępy przemówienia były wezwaniem wyborców do dzielnego bronienia spraw swoich w tych trudnych warunkach, w jakich się znajdujemy. Przypomnijmy sobie — były słowa jego — co mówił o Górnoślązakach poseł Virchow, nazywając ich pędrakami i przepowiadając im, że znikną z powierzchni ziemi, jak znika wraz pędrak z kartoflami, jeżeli się nie zniemczą. I nam chcianoby podobny los zgotować i do takiego doprowadzić nas niedołęztwa (indolenz) więc baczność rodacy. Urągają nam właściciele niemieccy w sposób najniegodziwszy, jak się to pokazało przy rugach wyborczych okręgu sztumsko-kwidzyńskiego, gdzie przy wyborach nazywano polskich wyrobników „przeklętemi psami polskiemi“ — jak to dokumentami wykazał poseł Czarliński! I tu znów centrum nie głosowało za obaleniem wyboru, przy którym takich dopuszczano się nieformalności. W innym okręgu w dwóch gminach nie wyłożono wcale list wyborczych w tym celu, jak pisze wójt do landrata, aby w razie wyboru Polaka wybór ten unieważnić. Występuje tu wszędzie ta sama buta krzyżacka, chcąca nad nami panować, jaka wystąpiła przed bitwą pod Grunwaldem, kiedy mistrz krzyżacki przysłał Jagiele i Witołdowi dwa miecze do obrony. Przeciwko téj bucie i tym zachciankom niemieckim trzeba wytężyć wszelkie środki obrony.

Mówił téż p. dr. Niegolewski o noweli wojskowéj i przypomniał wystąpienie prezesa Magdzińskiego, który na groźbę Moltkiego, że Prusy mogą się obawiać wojny, powiedział — jeżeli się obawiacie panslawizmu, to przywróćcie państwo polskie. Daléj wspomniał haniebne wystąpienie Nordd. Allg. Ztg. i sekundującego jéj poznańskiego Tageblattu, które to pisma chciały Polaków zrobić moralnymi ojcami nihilizmu; przeciw temu chcieli wystąpić posłowie Kurnatowski i dr. Komierowski, ale ich marszałek Gossler do głosu nie dopuścił. Następnie zaś dodał krótki ustęp o cechach i o wystąpieniu pp. Sczanieckiego i Czarlińskiego.

Tu dotąd byliśmy z mówcą, — który bardzo starannie zebrał szczegóły działania koła i korzystając z pewnych okoliczności, bardzo patryotycznie do ludu się odzywał — w zupełnéj zgodzie. To, co nastąpiło pod koniec, wywołało w nas pewien niesmak i niezadowolenie.

Już o wystąpieniu p. M. Sczanieckiego wyraził się szanowny poseł w sposób nie bardzo koleżeński, kiedy powiedział: „mówił téż p. S. o graniu w kostki na jarmarkach“ — bo to nie było główną treścią ówczesnego przemówienia p. Michała Sczanieckiego. Ale mniejsza o to. Poseł dr. Niegolewski wciągnął w zakres swéj krytyki działanie koła polskiego w sprawie tak przez Gońca W. nazwanéj policyi europejskiéj. Naszém zdaniem posłowi na sejmiku relacyjnym koła krytykować nie wolno, chyba że składa mandat dla niepozumień z kolegami, działającymi solidarnie; tém mniéj zaś wolno krytykować koło posłowi, który w obradach systematycznie przez 2 lata nie brał udziału. Powtóre koło polskie nie żądało wzmocnienia policyi europejskiéj, tylko zastrzegłszy się przeciw nadużyciom i stanąwszy w obronie politycznych przestępców, oświadczyło gotowość poparcia wniosku Windthorsta, który upoważniał kanclerza Rzeszy do przedsięwzięcia prawnych środków utrzymania porządku społecznego w obec morderczych środków zbrodniarzy, działających za pomocą bomb i dynamitów. Pan dr. Niegolewski krytykował ostro i bezwzględnie postępowanie koła w obec wyborców, którzy nie po to przyszli na spichrz Packermanna.

Daléj — nie potrzebna była końcowa wycieczka przeciw centrum, przeciw dr. Franzowi, o którym niewiadomo jeszcze, czy przyjedzie do Chojnic i czy przyjechawszy będzie tamtejszych Kosznejdrów podburzał przeciw Polakom, czy téż może nie będzie ich nakłaniał do zgody. Nie wiedząc tego, nie powinien był — naszém zdaniem — dr. N. piętnować centrum takiemi wyrazami, jakich użył w swém sprawozdaniu. Jeżeli mamy się wyrazić delikatnie, to było to co najmniéj niedyplomatycznie.

Zebrani podziękowali mówcy trzykrotnem „niech żyje!“ poczém na mównicę wstąpił ks. prob. Bukowiecki i z właściwą sobie za serce chwytającą wymową dźwięcznym głosem mówił o wyborach. Srodek przemówienia zawierał naukę o wyborach, początek i koniec poświęcony był wykazaniu ważności obowiązków, jakie mamy względem kraju w obecném położeniu. Zakończył słowami ś. p. Andrzeja Niegolewskiego, że „naród jest tworem bożym i że go nic zniweczyć nie zdoła.“ Rzęsistemi oklaskami podziękowano mówcy za podnoszące i krzepiące ducha słowa jego. Zebranie rozeszło się o godzinie 5. Było na niém i wielu Niemców i Żydów, był pomiędzy innymi i powiatowy inspektor szkoły p. Gaertner. Policyą reprezentował burmistrz miasta członek sejmu prowincyonalnego p. Alberti.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 10 października.

Jeżeli ma być pokój, wtenczas Bennigsen i jego stronnictwo powinnoby wprzód być przez publiczną opinią potępione! — tak pisał pewien weteran katolickiéj sprawy. Dawniejsze jego stanowisko do rządu dało mu więcéj, niż komu innemu, możność śledzenia, jaki niekorzystny wpływ Bennigsen i stronnictwo jego wywierało na rząd w czasie, kiedy cała wewnętrzna polityka niemiecka miała uledz zmianie, Oby to wspomnienie teraz, kiedy ten wpływ tak widocznie na jaw występuje, przypomnieli sobie wszyscy katoliccy wyborcy całego państwa na południu i północy Niemiec. Nie wystarcza to, aby katolicy niemieccy przy pierwszych wyborach oddali wyłącznie głosy swoim doświadczonym mężom w centrum — i o ile możności liczniéj, niż to dotąd bywało, aby nie nastąpił zwrot, z któregoby przeciwnicy kotolików niemieckich fałszywe snuli wnioski — lecz i przy ściślejszych wyborach wszędzie tam, gdzie tego potrzeba, gdzie nie chodzi o kandydata z centrum, kierować się powinni jedną tylko myślę, że zwalczenie partyi Bennigsena jest zwycięztwem ich sprawy! I nigdy jeszcze, od czasu istnienia nowego niemieckiego państwa, nie mieli katolicy tak przyjaznych widoków dopięcia celu, jak w chwili obecnéj. W roku 1871, w czasie pierwszego zebrania niemieckiego parlamentu, narodowo-liberalna frakcya liczyła 116 członków, z czasem, korzystając z usposobienia do walki kulturnéj u przeważającéj liczby akatolików niemieckich i za pomocą rządu, któremu w kulturkampfie konserwatywna partya nie na rękę była, w r. 1874 wzrośli narodowo-liberałowie do liczby 148 członków, trzy lata późniéj upadli do liczby 126, kiedy w roku 1878 przy rozwiązaniu parlamentu rząd miał zamiar upornym narodowo-liberałom „przytrzeć rogów“ i przeciw nim agitować kazał, pozostało z téj frakcyi, która dotąd najliczniejsza była w parlamencie, tylko 97 członków. Centrum, liczące w roku 1871 tylko 62 członków (włącznie hospitantów), przy drugich wyborach doszło do 96 członków, a r. 1878 liczyło już 103 członków i było najsilniejszą frakcyą w parlamencie. Narodowo-liberali zaś kurczyli się stopniowo. Odłączyła się od nich grupa będąca za cłami opiekuńczemi, jak Schauss i Völk, potém z różnych powodów wystąpił Lasker, Treitschke i Dernburg, nie przyłączywszy się do żadnéj wybitnéj frakcyi, najdotkliwszą zaś stratę ponieśli narodowo-liberali przez utworzenie się partyi secesyonistów, złożonéj z 17 członków. Stopniowo téż liberalni wyborcy stracili zaufanie do swéj frakcyi.

Ostatnie wybory w Bawaryi i Badenii są zapowiedzią klęski, jaka narodowo-liberałów oczekuje w całém państwie. Zuchwały zwycięzca dawniejszy, skrępowany na lewo i prawo, pomiędzy secesyą i reakcyą, a że tym razem rząd pozostawi go własnemu losowi, nie wywierając nacisku na żadną stronę, to przy ściślejszych wyborach katolicy niemieccy wraz z polskimi wyborcami zyskując zwycięztwo, mogą mu zadać klęskę stanowczą. Nie powinniśmy zapominać o tém, że dla przeciwników

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 232.)

Matka odwiozła sama Dorę do siostry swéj pani Sławopolskiéj, która z radością przyjęła wiadomość, że siostrzenica przez jakiś czas gościć u niéj miała.

— Będziemy cię tu pieścić kochaneczko — rzekła — żebyś nie zanadto do Dębowéj-Woli tęskniła. A jak się to dobrze składa! Boleś właśnie kilka dni temu przyjechał. Ciągle siedzi u narzeczonéj na Wołyniu... ślub jest odłożony z powodu żałoby... matka panny młodéj umarła... ja Bolesia tak rzadko widuję!

Boleś był to syn pani Sławopolskiéj, który robił na Wołyniu świetną partyą, żenił się bowiem z panną brzydką i niewiadomych przymiotów, ale bardzo bogatą. Wśród wielu i wielu godzących na ten znakomity posag, pan Bolesław wybranym został i był przedmiotem zazdrości dla wszystkich młodych ludzi, których zadaniem było urządzenie sobie wystawnego życia za pomocą majątku żony. Przyjeżdżał zwykle na krótko do rodziców, strzegł bowiem swego skarbu wytrwale i siedział na Wołyniu. Dora znała dobrze kuzyna i bardzo go lubiła. Był to wyborny chłopiec, jedyny do tańca, konnéj jazdy, powożenia, polowania... A że szkół nie skończył? Mój Boże, co to młodych ludzi u nas ich nie pokończyło!

Pani Wieruszyna pożegnała córkę ze łzami. Błogosławiła ją, jakby się z nią rozstawała na wieki. Rozśmieszyła siostrę tą swoją egzaltowaną czułością zupełnie nie w miejscu. Dorze rozrzewnienie matki się udzieliło. Przez parę godzin miała czerwone oczy i ogniste plamy na policzkach, pan Bolesław jednak tak był niewyczerpany w żartach i konceptach, że potrafił ją rozbawić. Przedstawił jéj cudny obraz rozrywek, jakie ją we Wronowie czekały. Mieli sobie urządzać szlichtady, łyżwiarskie wyścigi, strzelanie do celu...

— Zebym tu był na dłużéj — dodał — albo żebym był wiedział dawniéj, że cię tu mieć będziemy, byłbym urządził czarujący wieczorek. Jutro zbiera się tu kilku zawołanych myśliwych, którzy są jednocześnie wybornymi tancerzami... cóż, kiedy panien nie będzie. Możemy sobie tylko urządzić mazura odbijanego aż do umęczenia ślicznych nóżek mojéj kuzynki Dory.

— Zkąd wiesz, że mam śliczne nóżki?

— Bo to się trzyma takich oczu jak twoje... idzie zawsze w parze... dla tego Hiszpanki mają sławę najmniejszych nóżek na świecie. Ale im mniejsza noga, tém więcéj lubi mazura, walca i tympodobne niedorzeczności. Dla tego to Hiszpanka już się rodzi tańcząc bobro, kaczuczę...

— Mój Bolesiu, czy ty i narzeczoną twoją bawisz takiemi bredniami?

— A niech Bóg broni! Przy narzeczonéj wzdycha się tylko, przewraca się oczy (tu Boleś błysnął białkami) jest się oniemiałym ze wzruszenia, a gdy się chce drzemać, zamyka się powieki przysłaniając je ręką i wtedy ona myśli, że się doznaje męczarni miłosnych.

— Nigdybym cię za narzeczonego nie chciała.

— Nie wierzę, spróbuj tylko. Ja téż poddam się próbie bez szemrania.

— Przypominasz mi tych dowcipnych ludzi co podając jakąś potrawę lub owoc mówią: „skosztuj tylko, jakie to niedobre.“ Właśnie dla tego, że wiem, że niedobre, to skosztować nie chcę.

— O Doro, Doro! zobaczysz że ukaraną będziesz i dostaniesz narzeczonego, wołającego o pomstę do Boga.

— Może sobie wybiorę którego z zaproszonych jutro myśliwych? Czy można ich będzie pokazać w salonie?

— Jutro wieczór — tak, pojutrze rano — nie.

— A to dla czego?

— Bo jutro przyjadą tu jako młodzież ubrana podług ostatniéj mody i będą przypuszczeni do oglądania oblicza kuzynki Dory; pojutrze zaś rano nie radzę jéj nawet przez okno wyglądać, bo będziemy mieli miny ludożerców.

— A czy ja ich znam?

— Zapewne. Musiałaś ich widzieć prawie wszystkich na krakowskiém weselu, a z Józefem Lackim rozmawiacie podobno codziennie, wyszedłszy każde na dach swojego domu.

Dorę oblał rumieniec. Była tak zła na siebie, że przemyśliwała o upuszczeniu sobie krwi z policzków, co poczytywała za sposób nieomylny uwolnienia się od niespodzianych napadów nieproszonego gościa — rumieńca.

Nazajutrz, gdy się do obiadu ubierała, na którym to późnym, proszonym obiedzie miało się zebrać grono myśliwych a dzwonki sanek słychać już było od czasu do czasu, Dora po wyjściu służącéj natarła sobie szczotką policzki, żeby były tak czerwone, by już ich nic czerwieńszemi uczynić nie mogło. To ją uspokoiło ogromnie. Wyglądała tak, jakby wiatr z podróży zarumienił był mocniéj jéj twarzyczkę i miała puklerz przeciwko oczom ludzkim, które mogły były podpatrywać jéj wzruszenia. Weszła do salonu, czując wielką, spokojną pewność siebie.

— Czy to dla tego, że ponsowy kolor w modzie? — zapytał jéj na wstępie Boleś, patrząc natarczywie na jéj policzki. — Przysiągłbym, że tu były twoje pazurki, Doro!

Nic nie odpowiedziała, ale spokój jéj znikł nagle; przyjmowała ukłony i przywitania z roztargnieniem. O, pomyślności! Józefa nie było w pokoju. Ale za to każdy odgłos dzwonków sprawiał, że lampa stojąca na stole zaczynała tańcować w oczach Dory a serduszko biło w piersi tak mocno!... I to wcale nie dla tego, że Dora kochała tak namiętnie tego młodzieńca, ale że już kilka razy zaczerwieniwszy się na dźwięk jego nazwiska, teraz płonie rumieńcem na samę myśl, że je wymówią. Wieśniaczka, parafianka! Doprawdy wstyd mi za nią, ale darujmy jéj w imię udręczeń, jakich doznaje.

Znowu dzwonki! Tym razem lampa nie darmo tańcuje na stole, wkrótce wchodzi Józef, ale cóż to jest? Czyby lampa tańcowała na prawdę? bo i ten nieustraszony młodzieniec staje naprzeciw niéj (lampy) i nie może wymówić słowa przez chwilę. Zapewne to skutek mroźnego wiatru, przysiądzby jednak można, że się zmięszał i zarumienił. Kto wie, czy tak nie było w istocie, bo po rumieńcu następuje nagła bladość...

Pani Sławopolska daje wszakże widoczny dowód, że nie było trzęsienia ziemi. Idzie naprzeciwko Józefa najspokojniéj w świecie i wita go grzecznemi słowy. Wszystko dotąd idzie dobrze. Dora rozmawia z Muniem Bilskim o przeróżnych figurach mazura, przyczém się dowiaduje, że zupełnie inne bywają one w wielkich salach, na balach publicznych, a inne w salonach prywatnych, zwykle małych w porównaniu. Myśl o balu publicznym napełnia jéj głowę i wyobraża sobie, że w mazurowym pas przebiega ogromną, ale to ogromną salą — przebiega ją z Józefem. Dla czegoż nie z Muniem Bilskim? Tego sobie wytłomaczyć nie może. Nagle Józef — Józef jéj wyobraźni, — nie ten, którego głos słyszy o kilka kroków od siebie, — spogląda na nią tym wzrokiem dziwnym... Dora nie słyszy już szczegółów o pewnym wielkim balu w Warszawie, gdzie Munio Bilski odznaczył się w sposób dotąd niepraktykowany. Przy obiedzie Dora siedzi między tym znakomitym człowiekiem a panem Sławopolskim, który stanowczo nic nie słyszy z rozmowy otaczających — jest bowiem potężnie głuchy — lecz słyszeć pragnie i Dorę bierze sobie za tłomacza. Dora doświadcza znowu owéj chętki trunięcia jak ptak z gałęzi, by uciec od starego nudziarza, ale jest przecie dorosłą panną i siedzi spokojnie, czasem tylko głos jéj, do nastawionego ucha pana Sławopolskiego zwrócony, brzmi zbyt doniośle, żeby miał być wywołany przez niezmienną cierpliwość. Wstaje od stołu z westchnieniem ulgi i zadowolenia.

— Jakim sposobem pani tu jesteś? — zapytuje Józef, gdy się znalazła w salonie, uwolniona i od pana Sławopolskiego i od Munia Bilskiego, którzy obadwaj udali się z całém gronem gości do męzkiego przybytku, zwanego fajczarnią.

— Przybyłam tu na kilka tygodni, bo mama z Jadzią pojechały do Lwowa.

— A Juliusz?

— Julek w domu. Może dla tego nie odebrał zaproszenia na polowanie, że wszyscy wiedzą, iż go nie lubi. Boleś powiada, że od czasu jak go widział czytającego logikę Bain'a na stanowisku...

Józef śmiał się serdecznie.

— Logikę Baina na stanowisku?

— Tak. I wyobraź pan sobie, że dzik, na którego polowano, przeszedł koło niego i podobno nawet stanął trochę, by się przyjrzeć Julkowi, a potém poszedł w knieję. Nikt go więcéj nie ujrzał.

— Wystawiam sobie oburzenie współmyśliwych! Ze téż ta anegdotka do mnie nie doszła!

— To nie anegdotka, to prawda.

— Wiem, że prawda, ale tak nieprawdopodobna, że prawie na anegdotkę wygląda... Nie widziałem Julka od dni kilku. Wiem, że sprawy serwitutowéj nie skończył; nie chciałem go odwiedzać po niepowodzeniu... musi być rozdrażniony i rozmowa o tém bardziéj by go jeszcze poruszyła... bardzo brał do serca umowę z włościanami...mój ojciec naprzód przepowiedział to, co się stało... Ale nie mogę jeszcze wyjść ze zdumienia, w jakie wprawił mnie widok pani... więc tak na dłuższy czas opuściłaś pani gniazdo rodzinne?... i tak sama jedna... to już nie tylko dorosłą, ale starą panną trąci....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

naszych było „rozkoszą żyć“ (eine Lust zu Leben), gdy najświętszym uczuciom katolików gwałt zadawano, gdy krwawo zapracowany grosz z ubogich wyciskano. A zatém do broni katolicy! nietylko przy pierwszych, lecz i przy ściślejszych wyborach, gdy chodzi o wybór narodowo-liberała, — do broni, aby ci, którzy tylko w historyi uznają sąd świata, nie wątpili dłużéj, że kulturkampf stanowczo potępiony; że zaś przyszłe wybory do parlamentu są bardzo ważne, tego dowodzi pomiędzy innemi dzisiejszy artykuł Norddeutsche Allgem. Ztg, która polemizując z Germanią oświadcza, „że wielkie zmiany obecnego położenia mogłyby téż wpłynąć i na zmianę planów rządowych.“ (Zobacz rubrykę „Niemcy.“)

Lwów, 9 października.

(Z sejmu.)

(a) Na sobotniém posiedzeniu sejmu naszego obecnym był także minister Ziemiałkowski. Po odczytaniu całego szeregu petycyi, odczytany został wniosek p. Pietruskiego w sprawie urządzenia w gmachu sejmowym mieszkania dla marszałka krajowego. Nie wiem, jak się obecnie sejm na tę sprawę zapatrywać będzie — dawniéj, kiedy uchwalano w sejmie budowę gmachu, zastanawiano się już nad tą kwestyą i powzięto uchwałę, według któréj marszałek w gmachu sejmowym mieszkać nie będzie. Był to późniéj jeden z argumentów, wskutek którego podwyższono pensyą marszałka z 6000 na na 10,000 złr. — Daléj odczytano wniosek p. Romanowicza w sprawie zmiany ustawy przemysłowéj w kierunku zamieszczenia w niéj trzeciéj kategoryi przemysłu t. zw. rękodzielniczego, urządzenia kuratoryi dla spraw rękodzielniczych i wyznaczenia kwoty 10,000 złr. do dyspozycyi wydziału krajowego na cele rękodzielnicze. — Przedłożenie wydziału krajowego z zamknięciem rachunku funduszu szkólnego przekazano komisyi budżetowéj. — Poczém nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowéj o oszczędnościach w wydatkach za druki. Ze sprawozdania, które nie zostało odczytane, dowiadujemy się, że zeszłoroczny wniosek p. Torosiewicza w sprawie założenia drukarni krajowéj, jest zdaniem komisyi zupełnie niepraktyczny z powodu zbyt wysokich kosztów i strat z tém połączonych, gdyż założenie takiéj drukarni kosztowałoby około 28,000 złr., utrzymanie jéj około 27,000 złr., podczas gdy obecnie koszta druków wynoszą 15,000 złr. Tym sposobem sprawa założenia osobnéj drukarni ubitą została. Z wniosków komisyi przytaczam tylko trzeci, t. j. aby przyspieszono wydawanie stenograficznych sprawozdań. W sprawie wniosku tego zabrał głos p. Pietruski i oświadczył, że spóźnione wydawnictwo stenograficznych sprawozdań ma swą przyczynę w tém, że pp. posłowie swoje mowy bardzo długo dla poprawienia u siebie przytrzymują, tudzież w tém, że koszta takiéj przyspieszonéj pracy w drukarniach byłyby zbyt wielkie. Przyrzekł jednakowoż imieniem wydziału krajowego starać się ile możności o spieszniejsze wydawanie sprawozdań stenograficznych. W dalszym ciągu nastąpiło sprawozdanie komisyi budżetowéj nad petycyą inżynierów okręgowych i służby drogowéj o przyznanie im stabilizacyi. Komisya była przeciwną temu. Ostatecznie po dość ożywionéj dyspucie odesłano na wniosek p. Romanowicza całą sprawę jeszcze raz do komisyi, celem ponownego zreferowania z poleceniem przedłożenia referatu jak najprędzéj. — Posiedzenie to zamknięto upoważnieniem wydziału krajowego do zamianowania dr. Szeparowicza stałym prymaryuszem oddziału chirurgicznego w krajowym szpitalu we Lowie.

Praga czeska, 10 października.

(xx) Ze w dążnościach i przekonaniach Czechów, odkąd istnieje dzisiejszy pojednawczy system rządowy, nastał ważny zwrot, o tém świadczy solidarna i stanowcza odprawa, jakiéj doznał „patryotyczny wniosek“ Narodnich Listów. Organ młodoczeski jak wiadomo, wyraził zdanie, że przywódzcy czescy powinniby się postarać, aby na zapowiedzianym zjeździe dwóch „najprzedniejszych mocarzy słowiańskich“ w Warszawie (?!) kwestya Słowian rakuskich a zwłaszcza kwestya czeska została poruszona i naturalnie rozwiązana na korzyść Słowian. Nie wspominając nic o Bułgaryi, ani o... Polsce, Narodni Listy przytoczyły Czarnogórę i Serbią na przykład, jak dobrze mają się narody słowiańskie, któremi opiekuje się Rosya i jéj „genialny minister,“ oczywiście jenerał Ignatiew.

Otóż w polemice z staro-czeskiemi dziennikami Narodni Listy bardzo szczerze i naiwnie zapewniają, że ich wniosek — to nic nowego. Rzeczywiście, pominąwszy pamiętnik, który dr. Rieger w roku 1868 wręczył Napoleonowi III. i który to pamiętnik zresztą zalecał tylko alians austryacko-francuski, zawarty istotnie w tym samym roku przez hr. Beusta, można w czeskiéj polityce wyliczyć kilka manifestacyi, które zupełnie odpowiadają poruszonéj dziś przez Narodni Listy myśli, n. p. podróż przywódzców czeskich na wystawę moskiewską w r. 1867, przedewszystkiem zaś adres klubu czeskiego do Aksakowa w r. 1876, solenne przyjęcie Czernajewa w Pradze itd. Ze Czesi długo spodziewali się interwencyi Rosyi na swą korzyść, naturalnie tylko interwencyi „przyjacielskiéj,“ dyplomatycznéj, jak rząd berliński popiera Niemców austryackich, to więc nie ulega wątpliwości. Narodni Listy mogą więc powoływać się na logikę i konsekwencyą. Tylko logika nie zawsze zgadza się z rozsądną polityką, która nie jest niczém inném, jak tylko sztuką kompromisów, czyli wzajemnych ustępstw. Otóż Narodni Listy nie zrozumiały, że tempora mutantur et nos mutamur in illis. Autor „patryotycznego wniosku“ przespał kilka lat. Jeżeli teraz wskutek wrzawy, którą wywołał „wniosek“ i w skutek stanowczéj odprawy, jakiéj doznał ze wszystkich stron, od klubu poselskiego, nawet od posłów młodo-czeskich, od całéj prasy czeskiéj, przetrze sobie oczy, będzie mógł zawołać rozpaczliwie, jak sędziwy stolarz w „Maryi Magdalenie“ Hebla: „Panie, nie rozumiem już świata!“

Istotnie od chwili, gdy nastał rząd ugodowy, w usposobieniu Czechów, którzy obok Madziarów, są jedynym narodem, potrzebującym koniecznie Austryi, zaszła stanowcza zmiana. Powtarzam raz jeszcze, że grubo mylą się ci, którzy przypuszczają, że zmiana ta byłaby nastała także za rządów centralistycznych. Owszém, można być przekonanym, że gdyby dziś panował w Austryi ten sam system, co w r. 1867, albo 1875, wniosek Narodnich Listów nie byłby wywołał takiego oburzenia. Ale skoro Czechom zawitała nadzieja, że jednak w Austryi mogą z czasem dostąpić równouprawnienia, odtąd całkiem naturalnym sposobem wyrzekli się metody wyczekiwania pomocy od Rosyi i to tak stanowczo, że nawet mocno się oburzają, gdy im kto tę dawną metodę przypomina. Jeżeli więc prasa wiedeńska z „wniosku“ Narodnich Listów wyciąga konkluzyą, że się hr. Taaffemu nie powiodło pojednanie i że Czesi dziś, jak dawniéj, chorują na panslawizm, to przeciwnie, każdy rozsądny mąż stanu z stanowczéj odprawy, jakiéj doznał „wniosek,“ może się przekonać, że istotnie w opinii czeskiéj nastał zbawienny zwrot na korzyść Austryi.

NIEMCY.

* Berlin, 10 października. Nordd. Allg. Ztg. a Germania. Organ ks. Bismarcka polemizuje znowu przeciw Germanii, która niedawno słusznie zauważyła, iż temu, co dzienniki oficyalne piszą o układach z Rzymem, nie można dać wiary, bo co dziś podają za fakt pewny, to jutro temu zaprzeczają. Norddeutsche Allg. Ztg. stara się zbić to twierdzenie w następujący sposób: „Germania — pisze organ kanclerski — do wiadomości, podanéj przez nas w piątek (w nrze 467), taką dodała uwagę: „Doniesienie z 7 października w przeciwieństwie do dawniejszego mówi o ewentualności, iż p. Schlözer lub inny dyplomata rozpocznie ponownie układy z Rzymem, skoro tylko ministerstwo poweźmie stanowczą uchwałę w kwestyi kościelnéj; — dawniéj zaś twierdzono, że układy dopiéro wtenczas nastąpią, kiedy sejm zgodzi się na udzielenie rządowi nowego pełnomocnictwa.“ — Czyż zdanie wypowiedziane dziesięćkroć przez to zostaje cofnięte, jeśli po raz jedenasty, lecz w innym związku logicznym nie zostanie powtórżone?! Z rokowań p. Schlözera można było w każdym razie poznać podstawę, na którą Kurya chce się zgodzić, gdyby nowe układy zostały zawiązane. O ile na tę podstawę można się zgodzić ze strony niemieckiéj, o tém musi ministerstwo zadecydować; ponieważ zaś rząd obowiązany jest ustawami do zachowania stanu, na który skarży się Kurya, dla tego rząd musi otrzymać takie pełnomocnictwa, które go upoważnią, iż będzie mógł zrobić propozycyą, by pod pewnemi względami zmienić stan prawomocny, — t. j. w tym razie, jeśli w ogóle rząd uchwali, aby rozpocząć co do szczegółów na nowo układy.

Byłoby téż możliwém, że rząd układać się będzie wprzódy z Rzymem i dopiéro z otrzymanym rezultatem wystąpi przed sejmem. Germania uważa tylko ten przebieg rzeczy za korzystny. Można takie życzenie zupełnie zrozumieć, ponieważ centrum ma nadzieję, iż za porozumieniem, które w Rzymie przyjdzie do skutku, będzie mogło głosować, i że w tym wypadku nie tylko narodowo liberali, lecz i wolno-konserwatyści odepchnięci zostaną od rządu.

Tymczasem nie ma rząd zamiaru, aby taki obrót rzeczy, jak sobie życzy Germania, nastąpił, jak się to już ztąd okazuje, że sejm ma dopiéro zgodzić się na utworzenie ambasady u Stolicy św., nim się rozpoczną szczegółowe układy. Plan ten mogą wprawdzie zmienić doniosłe wypadki, chwilowo jednak nic o tém nie wiadomo.“

Taka jest odpowiedź Nordd. Allg. Ztg. na wywody organu centrum. Z słów dziennika kanclerskiego okazuje się jak najoczywiściéj, iż w układach nastąpiła obecnie przerwa, i że rząd dopiéro wtenczas chce te układy na nowo rozpocząć, gdy sejm udzieli mu do tego pełnomocnictwa i gdy zgodzi się na utworzenie ambasady u Stolicy św.

— Bennigsen w Magdeburgu. W niedzielę przybył p. Bennigsen, przywódzca narodowo-liberałów, do Magdeburga i na zebraniu przedwyborczém wygłosił długą mowę, w któréj chciał się uniewinić z zarzutów, jakie mu czyniono z powodu ostatniego jego przemówienia w Hanowerze. Przypominamy, że p. Bennigsen w skutek owéj hanowerskiéj mowy zasłużył sobie na uznanie Nordd. Allg. Ztg., dzienniki zaś postępowe, katolickie i konserwatywne twierdziły, iż p. Bennigsen wyrzekł się zasad, jakie frakcya jego narodowo-liberalna wyłuszczyła tak w programie z 29 maja, jak w manifeście wyborczym z 15 września. W przemówieniu magdeburskiém oświadczył Bennigsen, że zgadza się zupełnie na program i odezwę wyborczą frakcyi narodowo-liberalnéj, i że w żadnym szczególe od zasad tych nie odstąpił. Przechodząc do szczegółów, oświadczył przywódzca narodowo-liberałów, iż jest całkiem przeciwny zaprowadzeniu monopolu na tytoń. Przy téj sposobności zauważył mówca, iż w r. 1877 byłby mógł wraz z innymi członkami frakcyi narodowo-liberalnéj (Stauffenbergiem i Forckenbeckiem) otrzymać tekę ministeryalną, gdyby był się zgodził na przeprowadzenie monopolu na tytoń; odrzucenie téj propozycyi ks. Bismarcka powstrzymało głównie jego wstąpienie do ministerstwa. P. Bennigsen potępił daléj socyalizm państwowy, oświadczając, że „nie chce ani socyalnéj demokracyi, ani socyalnéj biurokracyi.“ Przechodząc do kulturkampfu, rzekł mówca, iż życzy sobie przywrócenia pokoju dla Kościoła katolickiego, lecz na podstawie obecnego prawodawstwa kościelno-politycznego, którego państwo zrzec się żadną miarą nie może. Do p. Bennigsena zastósować można znane słowa: ubi solitudinem faciunt, pacem appellant. Przywódzca narodowo-liberałów przyznał daléj, że liberalizm wielce w ostatnich latach ucierpiał na powadze, ale mimo to nie wierzy on, by w ciałach parlamentarnych przyszło do sojuszu klerykalno-konserwatywnego. „Zewnętrzne fortyfikacye liberalizmu może się uda zburzyć, ale głównych zdobyczy liberalnych nikt nie usunie!

National-Ztg. wielce jest zadowolona z tego przemówienia i oświadcza, że p. Bennigsen stanął w skutek niego znowu na czele całego liberalizmu niemieckiego.

— Proces o zdradę stanu toczy się obecnie przed sądem rzeszy w Lipsku. Na ławie oskarżonych zasiadły następujące osoby: szewc Brender, krawiec Kristupeit, szewc Baum, krawiec Peschmann (wszyscy z Frankfurtu n. M.), ślusarz Jacobi z Bessungen, ogrodnik Mahr, szewc Boll, piekarz Braun (z Darmstadtu), Lichtensteiger z Lechhausen, robotnik Dillich z Bessungen, literat Dave z Alost, stenograf Waterstraat z Luckenwalde, commis-voyager Metzkow i szwaczka Legel (oboje z Berlina). Sędziów zasiada 14 pod przewodnictwem prezesa senatu Drenkmanna. Geckendorff występuje jako prokurator. Obrońcami oskarżonych są adwokaci Patzki, Erythropel, Lewald i dr. Fels. Swiadków stawiło się 42. Prokurator w uzasadnieniu swéj skargi twierdzi, że osoby wspomniane w drugiéj połowie 1880 r. dopuściły się w Frankfurcie n. M., w Darmstadt i w Berlinie czynów, zmierzających przemocą do zmiany konstytucyi państwa niemieckiego, i że należały do tajnych związków socyalistycznych, zakazanych na mocy ustawy z 21 października 1878 r. Co do szczegółów, to prokuratorya twierdzi, iż oskarżeni rozszerzali dziennik Freiheit, wydawany przez Mosta w Londynie i to nawet pomiędzy wojskiem, jak w Darmstadt, Mannheim i pomiędzy gwardyą w Berlinie. Przy przesłuchaniu oskarżonych niektórzy przyznają się do winy, inni twierdzą, że zbierali tylko pieniądze dla wypędzonych socyalistów. Jacobi poczynił ważne zeznania. Proces, który się rozpoczął w poniedziałek, trwać będzie prawdopodobnie kilka dni.

— Rada związkowa, jak donosi Reichs-Anzeiger, rozpocznie swe obrady na dniu 20 października.

— Cesarz Wilhelm, który bawi w Baden-Baden, zaziębił się nieco, lecz stan zdrowia w przeciągu jednego dnia znacznie się polepszył.

TELEGRAMY.

Frankfurt nad Menem, 10 października. Według obiegającéj pogłoski przyjechał tu dziś Gambetta pod przybraném nazwiskiem, wraz z synowcem, którego odebrał był z zakładu naukowego w Dreznie, i stanął w „Hotel de Russie.“ W południe wyjechał G. do Paryża.

Sztokholm, 10 października. Około południa powstał pożar w teatrze królewskim; pożar zdołano przytłumić i ocalić scenę i salon; wiele się jednak spaliło garderoby i rekwizytów.

Petersburg, 10 października. Nowo mianowany ambasador angielski, Thornton, przybył tu dzisiaj.

Bern, 10 października. Dziś zamkniętą tu została międzynarodowa konferencya, zwołana w celu ułożenia ustaw o transportach. Konferencya przyjęła projekt dotyczący wykonania uchwalonych postanowień, jako téż projekt co do ustanowienia biura międzynarodowego. Rada związkowa zakomunikuje powzięte uchwały interesowanym w sprawie téj rządom i zawezwie je równocześnie, ażeby wypowiedziały swą opinią. Po nadejściu odpowiedzi zwołaną zostanie nowa konferencya.

Waszyngton, 10 października. Senator Bayard obrany został prezesem senatu. (Zobacz wczorajszy „Przegląd“ Kuryera.)

Towarzystwa i Spółki.

W Koronowie odbyło się dnia 2 bm. zebranie Kółek włościańskich powiatu bydgoskiego, na które przybył i szan. Patron p. Jackowski. Zebrało się około 250 osób, a po zagajeniu zebrania przez wiceprezesa Kółka koronowskiego p. Siudy i zaproszenia na przewodniczącego pana Jackowskiego, odczytał p. Mieczkowski z Nieciszewa rozprawę „O potrzebie podniesienia chowu bydła,“ nad którym tematem wszczęła się dłuższa dyskusya. Kółka postanowiły zastanowić się na najbliższych posiedzeniach nad kwestyą najkorzystniejszego wspólnego zakupna stadników rozpłodowych. Następnie odczytał p. Cichocki z Janowa rozprawę „O órce.“ I nad tym odczytem wszczęła się przydłuższa dyskusya, w któréj także wzięli udział włościanie. Obie odczytane rozprawy zostaną ogłoszone drukiem. — Poczém mówił szanowny Patron o landszafcie włościańskiéj, zachęcając do brania w potrzebie téj pożyczki. Po wyczerpaniu porządku dziennego solwował Patron zebranie. Na wniosek włościanina Zgtaka z Salna wzniesiono na cześć Patrona „Niech żyje!“

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 11 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał swemu posłowi nadzwyczajnemu i pełnomocnemu ministrowi przy w. książęcych dworach meklemburskich i przy miastach hanzeatyckich Wentzlowi w Hamburgu król. order korony pierwszéj klasy.

---

* **Teatr.** Dziś we wtorek Pracowici próżniacy komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. — Jutro w środę Dzwony Kornewilskie, opera komiczna w 4 aktach, muzyka R. Planquetta.

* **Nieruchomość** Handtkego na św. Marcinie 76 i Podgórnéj ulicy 4 nabył na terminie subhastacyjnym w dniu 8 b. m. właściciel lombardu Warszawski za 76,500 mrk.

* **Dorożkarz** nr. 30 złożył przedwczoraj na policyi 20 markówkę, którą przez omyłkę zamiast marki od gościa odebrał.

* **Dzisiejszy** Reichsanzeiger zawiera dokument koncesyjny, dotyczący budowy kolei z Opalenicy do Grodziska wydany dla towarzystwa kolei marchijsko-poznańskiéj.

* **W przyszłą** niedzielę przypada w Wągrówcu 500 rocznica założenia tamtejszego kościoła parafialnego, w którym chrzcono księdza Jakuba Wujka. Z tego powodu urządza proboszcz ks. Bukowiecki trzydniową misyą. W tym samym dniu rozpoczyna się misya w Łodzi pod Stęszewem, którą urządza ks. prob. Niewitecki.

* **W Baranowie** zgorzało w nocy z dn. 8 na 9 bm. 9 stodół napełnionych zbożem. Właściciele nie byli zabezpieczeni.

* **Miasto Gniezno** podzielone zostało na trzy obwody wyborcze. Obwód I. zawiera nr. 1—247 i nr. 635 przy Swińskiem Targowisku. Obwód II. nra 248—455/3, 257 A ulica Warszawska. Obwód III. nr. 454—571, 581, 596, 623/618, 595/658, 597, 628, górnoślązki dworzec i koszary. Lokal wyborczy obwodu I. znajduje się w hotelu europejskim, obwodu II. w hotelu du Nord, obwodu III. na ratuszu.

* **W Gnieźnie** odbędzie się tegoroczne walne zebranie związku młynarzy poznańskich dnia 25 b. m. o godzinie 2 po południu w hotelu europejskim. Po posiedzeniu wspólny obiad.

* **W dniu 8 listopada** odbędzie się w Wałczu sejmik powiatowy, celem wyboru radzcy landszafty w miejsce wybranego dyrektora właściciela dóbr rycerskich Górla z Chwirany.

* **Wieś Szejkowo** w inowrocławskim powiecie położoną a mającą rozległości 930 morgów nabył od sukcesorów Nowackich p. Franciszek Brzeski z Cieślina za 405 tysięcy marek.

* **W Ułanowie** pod Kłeckiem została utworzoną druga posada nauczysielska, która jest natychmiast do obsadzenia. Prezentę udziela p. dr. Chosłowski. Przedstawienie osobiste pożądane.

* **Zacnemu Jubilatowi** dr. Łożyńskiemu przesłał Papież Leon XIII własnoręczne powinszowanie wraz z apostolskiém błogosławieństwem i z własną fotografią. Odznaczenie to bardzo rozczuliło Jubilata.

* **Z Torunia** donoszą do Nat. Ztg., że krótko po przyaresztowaniu Mendelsohna i Jankowskiéj w Bydgoszczy, skonfiskowano w Toruniu u jednego z tamtejszych kupców skrzynią zaadresowaną do magazynu artyleryi w Toruniu. W skrzyni téj znaleziono mnóstwo książek socyalistycznych polskich i rosyjskich. Kupiec oświadczył, iż stróż hotelu, w którym Mendelsohn mieszkał, złożył u niego tę skrzynię, ażeby ją późniéj przewieść po spedytora.

* **Przykład godny naśladowania.** Bogate archeologiczne zbiory należące do p. Maliszkiewicza w Żytomierzu wystawione były w ostatnich czasach na sprzedaż. O nabycie tych zbiorów ubiegałała się głównie spółka angielskich agentów oraz hr. Branicka pragnąca, aby te piękne zbiory nie zostały wydane na łup zagranicznym spekulantom ale pozostały w kraju. Angielscy ajenci wytężali swe finansowe siły ale koniec końców nie mogąc sprostać szanownéj licytantce ustąpili. Zbiory stały się własnością p. Branickiéj.

* **W miesiącu** sierpniu płacono w W. Ks. Poznańskiém następujące ceny przeciętne: za 100 kilogr. pszenicy 212 sbr., żyta 174 sbr., jęczmienia 146 rbr., owsa 144, grochu 194 sbr., fasoli 270 sbr., soczewicy 482 rbr., kartofli 41 sbr., słomy 51 sbr., siana 54,5 sbr., — za 1 kilogram wołowiny 96 fen., wieprzowiny 119 fen., cielęciny 92 fen., skopowiny 93 fen., słoniny 188 fen., masła 212 fen., za kopę jaj 259 fen., za 1 kilogram mąki pszennéj płacono 40 fen., mąki rżanéj 31 fen., smolcu wieprzowego 187 fen.

* **Z kalendarzyka terminowego** na r. 1882 przekonujemy się, że pomimo przestróg młodzież w znacznéj liczbie rzuca się na karyerę prawniczą. W roku 1877 było 3009 referendaryuszów, w r. 1880 było ich 3226, w następnym roku 3590 a na rok 1882 wzrosła ich liczba, pomimo że znaczna ich część przeszła do administracyi, na 3791. Nie ustanowionych asesorów było w 1879 r. 316, w 1880 r. 299, w 1881 r. 431, podczas gdy kalendarz na r. 1882 wykazuje ich liczbę 524, a więc wzrost o 93. Dodać należy, że redakcya kalendarzyka zamknięta została w lipcu, i że najmłodsi asesorzy posunęli się do nr. 217, tak że rzeczywisty wzrost na r. 81—82 wynosi 307. Zważywszy, że w przecięciu 40 referendaryuszów przy każdym wyższym sądzie ziemiańskim znowu egzamin państwowy rozpoczęło, a w części złożyło, można sobie wyobrazić, jaką jest przyszłość wzrastającéj generacyi prawników.

* **Obraz częstochowski** za prawosławny uważa pop częstochowski Nikodim Andrejewicz Sokołow w książce swojéj Czenstochowskaja czudotwornaja ikona Bogorodzicy w gorodie Czenstochowie, teraz w Wilnie wydanéj. Sokołow chce dowieść, że obraz cudowny Matki Boskiéj Częstochowskiéj jest prawosławnego pochodzenia, i jako taki powinien wrócić do prawosławia. Owóż około tego punktu, niby osi jakiéj obraca się w całéj swéj rozwałkowanéj pracy z tendencyą z góry zakreśloną, któréj treść następująca:

Święty powszechny Kościół na ziemi jeden jest, a ten prawosławny. (VIII) Kościół łaciński odłączył się od prawosławnego i nazwał się zachodnim (VI) risum teneatis amici! W granicach dawnéj Polski i zachodniego Rosyi kraju niéma prawie ani jednego wsławionego obrazu, któryby nie był pochodzenia prawosławnego (53—57).

Wielkość, którą się chwali Kościół łaciński, to tylko ogrom podrobionéj błyskotki i szychu pozłoconego, w świetności tego Kościoła leży moc niesprawiedliwości i oszukaństwa jawnego, świątynie same to nie ich w przeważnéj części, ale ukradzione od drugich i niesprawiedliwie przywłaszczone! (VI).

Obraz cudownéj Matki Boskiéj, pisze autor, przeniesiony został z Grecyi w słowiańskie kraje przez Apostołów Cyryllego i Metodego, lub przez uczniów ich, i tym sposobem dostał się na zamek Bełzki, ztamtąd kiedy Opolczyk z prawosławia (?) przeszedł na łacinizm (15) przewiózł obraz na Jasną górę, fundując przy nim Pawlikanów pustelników S. Pawła (19). Odtąd już na miejscu zostaje. Z prawosławnego polskim się stał dopiero, kiedy podczas koronacyi jego roku 1717 nałożono Matce Boskiéj i Panu Jezusowi złote korony z jednogłowym orłem polskim (25). Od tych czasów Kościół Częstochowski rośnie w bogactwa nie już latami, ale dniami, te jednak służą nie ku chwale Bożéj i i ku chwale Bogarodzicy, lecz ku szerzeniu łacinizmu i polonizmu (25) miejsce to odtąd wsławia się zborami i konfederacyami Polaków, wrogiemi wszelkiemu porządkowi i spokojowi (26). Lecz przyjdzie czas, że miejsce to, że obraz ten wrócić musi, jako do prawosławnéj należący cerkwi pod zawiadowanie prawowitego prawosławnego duchowieństwa (105).

W drugiéj części podaje pisarz historyą cerkwi prawosławnéj w Częstochowie wystawionéj pod tytułem Ś. Cyryllego i Metodego. I w téj części, gdzie tylko może, to obraża nasze najświętsze uczucia i sieje gniewem a nienawiścią ku Kościołowi naszemu i ku narodowi polskiemu.

Ad vocem téj sprawy, zwracamy uwagę na dowody ze stanowiska archeologicznego, a głównie i konograficznego, jakie na rzecz rzymsko-katolickiego pochodzenia obrazu częstochowskiego podał prof. Łepkowski, w swojéj o nim rozprawie, w książce Z przeszłości (Kraków 1862 r.) od str. 25 do 35.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 12 października, św. Maksymiliana b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20. Zachód o godzinie 5 minut 12.

Długość dnia 10 godzin 52 minut.

Wypadki historyczne. 1407 Uniewinnienie się królowéj Anny, oskarżonéj o niewierność. — 1511 List Zygmunta I. do Kardynała Laurenciusza. — 1580 Bitwa z Moskwą pod Sabinem. — 1606 Zjazd Rokoszan w Sandomierzu. — 1767 Biskupi na sejmie przeciw różnowiercom i wpływom Moskwy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Na dzieło: Św. Stanisław Kostka i jego wiek** w 2 tomach złożyli przedpłatę w ilości 1 mrk. 50 fen.

Ks. Stankowski z Kaczanowa na 1 egzepl.

---

* **Ziemianin** a wyszedł numer 41 i zawiera: Piewsza ogólna wystawa ogrodnicza w Warszawie. — Orka parowa w Szołdrach pod Czempiniem. — W sprawie zabezpieczeń rólniczych. — O zmianie siewu. Część II. Dr. J. Michałowski — Wystawa chmielu w Nowym Tomyślu. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Pokwitowanie. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik ilustrowany** w numerze 301 zawiera: Karolina z Iwanowskich ks. Sayn-Wittgenstein (z drzeworytem). — Z dziedziny pedagogiki (dokończenie). — Pamiętnik Jerzego Soroki (dokończenie). — Błękitna róża, powieść przez M. Jarmundównę (ciąg dalszy). — Herkules u nóg Omfalii (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Korespondencya od redakcyi. — W Danii i o Danii (dokończenie). — Nieznany dokument z wieku XVII. — Korespondencya „Tygodnika ilustrowanego“: ze Lwowa, z Białéjcerkwi. — Przegląd piśmienniczy. — Pierwsza ogólna wystawa ogrodnicza w

Warszawie (z drzeworytem). — Od Redakcyi. — Składki. — Sprostowanie. — Nekrologia północna (dokończenie). — Wieśniaczki z gubernii mohilowskiéj (drzeworyt). — Szachy. — Rebus. — Złowroga ofiara, powieść (dokończenie).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Panie Topińska z Rusocina, Kurnatowska z córką z Owińsk, Putiatycka z Warszawy, Rokossowska i Gólcz z córkami z Królestwa Polskiego, Treskow z Nieszawy, Grodzicki z Psarskiego, Rogaliński z Retkowa, Zeysing z Mur. Gośliny, Brodnicki z familią z Nieświastowic, Packermann z Wągrówca, hr. Dąmbski z Żakowa, ks. Gabryel z Rogowa, Kosiński z żoną z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 10 października. Miejska targowica centralna. Spędzono 3130 sztuk bydła rogatego, 8226 nierogacizny, 1250 cieląt, 12,403 skopów. Bydła rogatego było bardzo wiele; lepszego gatunku spędzono więcéj, aniżeli w innych tygodniach, a ponieważ eksport jest bardzo mały, ztąd rzeźnicy nasi mieli wielki wybór i nie zważali prawie wcale na towar średni i pośledni, z którego niezawodnie bardzo wiele pozostanie niesprzedanego. Dobrych opasów poszukiwano i płacono za nie do 62 mrk., za I 57–59, za II 46–51 za III 30 do 38, za IV 28—33 m. za 100 funt. wagi bitéj. — W nierogaciźnie, któréj o 500 sztuk mniéj spędzono, jak przed tygodniem, był interes bardzo ożywiony; żądano wiele na eksport. Ceny cokolwiek wzrosły, niezawodnie wszystko zostanie sprzedane, rosyjskich wcale nie spędzono. Płacono za najlepsze meklemburgskie 58—60 za 100 funt. przy 40 funt tary za sztukę, za pomorskie i dobre świnie krajowe 55—57, za kempry 51—54, za serbskie 53—56 mrk. za 100 funt. przy 20 proct. tary, za bakońskie 57—59 mrk. za 100 funt. przy 40—45 funt tary za sztukę. — Cielęta niezawodnie zostaną zakupione, interes idzie spokojnie. Płacono za najlepszy towar 58—61, za pośledniejszy 46—54, za karły 20—30 fen. za funt wagi bitéj. — Spęd skopów, pomiędzy któremi znajdowało się około 3000 z pszeszłego tygodnia, przewyższał o wiele żądania, tak że, pomimo iż pośledniejszy gatunek za bezcen sprzedawano, znaczna część pozostanie niesprzedanych. Ztąd też interes szedł bardzo słabo i po cenach bardzo zniżonych, płacono za I zaledwie 49—50 fen., za II 40—48 fen. za funt wagi bitéj.

Poznań 11 października 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia —,— marek październik 54,—, listopad 52,30, grudzień 51,50, styczeń 51,30 luty 51,50, kwiecień-maj 52,10.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 11 października 4% listy zastawne poznańskie 100,10. 4% listy rentowe pozn. 100,20. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 76,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 130,—. 4% pożyczka państw. 101,40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50, 3½% oblig długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 33,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 114,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,25, Rosyjskie bankowe noty 218,50 marek.

Bydgoszcz 10 października.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 215—220 pł., ciemniejsza i szklista 225—232 poślednia —,— płac.

Żyto potw., krajowe piękne 178—180 płac., poślednie 175—177 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—160 płac., wielki i drobny 145—155 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145—155 pł.

Groch wrzący 180–195, na paszę 170—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 56—57 pł.

Wrocław 10 października 1881.

Żyto (za 2000 funt.) niżéj, wypow. —,— cent. Cena wypowiedz. —,— płac., październik 173,50 płac., październik-listopad 171,— płc., — żąd., listopad-grudzień 166.50 żądano, kwiecień-maj 167,— żąd. i płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na październik 227 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na październik 138,50 żąd., na listopad-grudzień 138,— płc., kwiecień-maj 142 żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., październik 256 żąd., 253 pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. 300 cent., w miejscu 54,— żąd., —,— płac., październik 53,75 żąd., —,— pł., październik-listopad 53,75 żąd., —,— pł., listopad-grudzień 53,50 żąd., —,— pł., grudzień-styczeń 54,25 żąd., kwiecień-maj 55,50 żąd., — płac.

Okowita słabo, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— pł., październik 54,— płc., październik-listopad 52,— żąd., —,— pł., listopad-grudzień 51,50 płac., grudzień-styczeń 51,50 płc., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —,— żądano, kwiecień-maj 52,— płac., na maj-czerwiec 52,50 płc.

Cena wypowiedziana na 11 października: żyto 173,50 mrk. pszenica 227,— m., owies 138,50 mrk., rzep 256 mrk., olej rzepiowy 53.75, okowita 54,— mrk.

Ceny targowe z dnia 10 października 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar. najwyż.	lekki towar. najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	22 90	22 70	22 40	21 90	21 40	20 40
„ żółta	22 30	22 10	21 80	21 50	21 —	20 30
Żyto	17 90	17 70	17 50	17 30	17 10	16 90
Jęczmień	16 30	15 50	15 —	14 70	14 20	13 50
Owies	14 60	14 30	14 10	13 80	13 60	13 40
Groch	20 —	19 30	18 80	18 20	17 80	16 80

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m., październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil. żółty 11.80–12,50—13,00 m. niab. 11,60 12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26 -29.

Berlin, 10 października (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—248 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 231,5–235—234; na październik-listopad pł. 225,5—226,5; na listopad-grudz. płc. 223—224.5—224; na styczeń-luty pł. —; na kwiecień-maj pł. 223,25—226–224.5—224. Wypowiedziano 4000 cent.za 1000 kilgr. Cena wypowiedziana 233,0 marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 189–194 według jakości; na miesiąc bież. pł. 185,25—187—186,5; na październik-list. pł. 176,75—177,75—177,5; na listopad-grudzień pł. 172,5 do 173,5; na kwiecień-maj pł. 166,5—167.75—167,5. Wyp. — ct. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 150–200 według jakości.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 148–170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 148,75; na październik-listopad nom. 148,0; na listopad-grudzień nom. 147,5; na kwiecień-maj pł. 149,75—149,5; na maj-czerwiec nom. —; na czerwiec-lipiec nom. —,—. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 148,5. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 151—153 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płac. 52,9—53,2; na październik-listopad pł. 52,9—53,2; na listopad-grudzień pł. 53,6—53,8; na marzec-kwiecień płc. —; kwiecień-maj płc. 55,4—55,5; na maj-czerwiec pł. —,—. Wypowiedziano 5800 cent. Cena wypowiedziana 53,0 m. Cena przecięciowa —.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 56,8, w miejscu z beczką płacono —,— m., na miesiąc bieżący płacono 56,2–56,6; na październik-listopad płacono 55,4—54,6; na listopad-grudzień płacono 53,3–53,5; na grudzień-styczeń płacono —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na marzec-kwiecień płac. —,—; na kwiecień-maj pł. 54—53,9—54,1; na maj-czerwiec płc. 54—54,2. Wypowied. —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy

Berlin, 11 paźd. 1881. Kursa końcowe. 10 paźd.

Pszenica wyżéj	
październik	235,50
kwiecień-maj	225,75
Żyto wyżéj	
październik	188.—
paźdz.-list.	179,—
kwiecień-maj	169,—
Oléj rzep. słabo	
paźdz.-list.	52,80
kwiecień-maj	54,60
Okowita stałéj	
w miejscu	56,90
paźdz.	56,90
paźd.-list.	54,70
list.-grudzień	53,60
kwiecień-maj	54,20
Owies	
paźd.-list.	148,—
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow.kw.	000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	141,—
Pr. consol. 4%	101,25
Pozn. listy z.	100,20
Pozn. listy rent	100,20
Austr. banknoty	173,50
Austr. renta złota	82,—
Austr. losy 1860.	125,25
Włochy	89,50
Amerykany	—,—
Rumuny	103,25
Ros. banknoty	218,40
Ros.-ang. pożyczki	90,90
Pol. 5% list. zast.	66,25
Pol. lik. l. zast.	57,40
Kredyty	638,50
Kolej państwowa	618,50
Lombardy	305,—
Usposob umac.	

Szczecin, dnia 11 paźd. 1881. (Kursa końc).

Pszenica stale	
paźdz.-list.	230,—
na wiosnę	225,50
Żyto spok.	
paźdz.-list.	178,—
na wiosnę	167,—
Rzepik	
październik	250,—
Olej rzep. słabo	
październik	53,25
na wiosnę	55,25
Okowita słabo	
w miejscu	55,60
październik	55,70
paźd.-listop.	54,—
na wiosnę	53,20
Petroleum	
paźdz.	8,25

Wielka aukcya.

Podczas mającéj się odbyć w środę dnia 12 bm. przed poł. od godz. 9 i po południu o godz. 3 przy Nowomiejskim Rynku nr. 10 na I piętrze wielkiéj aukcyi przyjdzie jeszcze starożytne biórko męzkie na sprzedaż.

Katz, kom. aukc.

Księdza proboszcza
Nowakowskiego
z Imielna
za obelgę na jarmarku w Czerniejewie Jemu uczynioną publicznie przepraszam. (1902)
Leopold Wreschiński.

Co tylko wyszła z pod prasy broszurka: (1904)
„Kilka uwag nad zadaniami racyonalnemi polityki narodowéj w chwili obecnéj, ludziom dobréj woli.“
Broszurkę tę nabyć można za 40 fen. w każdéj księgarni w Poznaniu i na prowincyi.

Węgle kamienne
z najlepszych kopalni poleca jak w inne lata tak i tego roku całemi wagonami i w mniejszych ilościach po najtańszych cenach (1667)
E. Kajkowski
skład węgli, Chwaliszewo nr. 50.

W drukarni **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** już wyszła
Nowa Ustawa Cechowa
z dnia 18 lipca 1881 r.
wraz z należącą do niéj
ustawą o rzemieślniczych czeladnikach, pomocnikach i uczniach z dnia 17 lipca 1878
i z wszelkiemi innemi przepisami prawnemi odnoszącemi się do tychże ustaw,
oraz
Uwagi
ze stanowiska prawniczo-administracyjnego, odnoszące się do powyższych ustaw i języka urzędowego cechów.
Cena egzemplarza 50 fen., z franko przesyłką 60 fen.

Palacze!!
(1838)
Kto dobry a tani tytoń chce palić, ten niechaj kupuje wyroby fabryki
„Réunion“ w Dreźnie.
Frou-Frou, Saba, Sobieski, Czartoryski, Poniatowski, Kraszewski.
Na składzie prawie w wszystkich większych składach W. Ks. Pozn.

Skład kościelnych materyi
utrzymuje
K. Liszkowski
w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12
i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych **aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy, firanki etc.**
Materye i lamy
złotem i srebrem przerabiane, również pojedyńcze części do ornatów i kap, jako to: (1908)
Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle
a mianowicie
Gotowe ornaty
„ kapy
„ dalmatyki
we wszystkich używanych kolorach,
bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne,
w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

Bank Włościański w Poznaniu.
Miejsce w biurze naszém, przeznaczone dla młodzieńca szukającego sposobności do kształcenia się w zawodzie bankierskim, jest już zajęte. (1907)

Szkoła Handlowa Towarz. Młodzieży Kupieckiéj.
Nowy rok szkólny rozpoczyna się w środę dnia 15 października o godz. 8 wieczorem. Przyjęcie nowych uczni do I i II kursu tegoż samego dnia o godzinie 7 we wieczór, w lokalu szkólnym Wodna ulica nr. 15 I piętro.
Zgłoszenia przyjmuje Kurator Towarzystwa Wny **W. Jerzykiewicz**, ulica Wilhelmowska nr. 5. (1890)
Zarząd.

Nagląca sprawa!
Za to, że „GAZETA GÓRNOSZLĄZKA“ zaproponowała polskich kandydatów na posłów dla polskiego ludu, w miejsce niemieckich (a do czego w przyszłości przyjść musi) za to więc **Niemcy** „GAZETĘ GÓRNOSZLĄSKĄ“ **duszą** Bracia! pokażcie światu, że Polacy jeszcze nie zginęli. — Cena kwartalna wynosi na to pismo na pocztach tylko **jednę** markę. **Redakcya.**

Herbatę

ostatniego sprzętu, Pecco, Suchong, Congo w wyborowych gatunkach od 3 do 10 mrk. za funt;
Prusze herbaciane
odsiane z lepszych gatunków herbaty, funt po 2, 2,50 i 3 marki poleca (1759)
A. W. Żuromski,
Skład herbaty,
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.
Próbki na żądanie franko.
Przy odbiorze 5 funt. odpowiedni rabat.
Przesyłki pozamiejscowe uskuteczniam franko.
Specyalność! Wyborny gatunek herbaty mięszanéj po 4 m. za f., przy 5 f. 3,75.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze
poleca
Souchong czarną Nr. III po 3.00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4.00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1870)
Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Bombonierki, CUKRY Bombonierki,
deserowe i czekoladki w wielkim wyborze własnego wyrobu w **sposób warszawski** w eleganckich pudełkach funt po 2, 2,50, 3 i 4 mrk. na zamówienie elegancko wystrojone **tace** lub **etażerki.**
Karmelki w 14 gatunkach znanéj dobroci, codzień świeże od 60 fen. do 1,40 mrk.
Czekoladę do gotowania, jedzenia i zdrowia fabryki Ph. Suchard, Compagnie Française i Guérin Bautron z Paryża po **cenach fabrycznych.** (1759)
A. W. Żuromski.
Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady,
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Szanownéj Publiczności donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem (1906)
lokal prawdziwego piwa kulmbachskiego
ze znanego browaru L. Weissa w Kulmbach
oraz
RESTAURACYĄ
w dotychczasowym lokalu M. W. Falka
przy Zamkowéj ulicy nr. 4.
W lokalu moim nowo urządzonym zaprowadziłem wentylacyą wedle najnowszego systemu, ***kuchnia*** będzie zawsze zaopatrzona w wyborowe ciepłe i zimne potrawy; usługą skorą będę się starał zyskać względy Szanownéj Publiczności. (1906)
W. Sobecki.

Stanisław Kitka
św. Marcin nr. 5
poleca swój handel papieru, materyałów piśmiennych i rysunkowych, towary skórzane i galanteryjne, portmonetki, notesy, pugilaresy, kieszenie do podróży, cygar i papierosów, ramki do obrazków z drzewa, bronzu i masy, a mianowicie **zeszyty** z dobrego papieru tuzin po 1 marce.
Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres **introligatorstwa** spiesznie i elegancko po cenach umiarkowanych. (1881)

6 koszul męzkich
z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.
6 koszul męzkich kolorowych
z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.
Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bieleféldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)
M. Mniszewski, Poznań.
Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Dr. Zielewicz
mieszka (1877)
św. Marcin 14.

CYGARA!
Zakupiwszy do mojéj winiarni znaczną partyą cygar odleżałych, polecam takowe w pudełkach całych po cenie umiarkowanéj. (1845)
Ant. Pfitzner
Poznań, Stary Rynek nr. 6.

HERBATĘ CHIŃSKĄ
sprzętu 1881 r., uzupełniłem wybornemi gatunkami. (1690)
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Ucznia
z dobrem przygotowaniem szkólnem poszukuje handel (1897)
J. N. Leitgeber.

Magazyn i warsztaty nasze przenieśliśmy
na Wilhelmowską ulicę nr. 21 vis-à-vis Grande Hôtel de France.
(1905)
Orłowski i Spółka.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.